

Teatr

Kolejną udaną premierę „Antygony w Nowym Jorku” Janusza Głowackiego przygotowało Centrum Kultury TEATR w Grudziądzu.

Tomasz Piasecki – reżyser spektaklu – zadbał o to, by tekst Głowackiego nie brzmiał li tylko komediowo; wydobył z niego ironię, zwrócił zarówno przeciw emigracyjnym stereotypom, jak i amerykańskiej rzeczywistości. Oglądając przedstawienie możemy śmiać się z samych siebie i z

Pchełka, w interpretacji aktorskiej Tomasza Piaseckiego i Mariusza Jaskulskiego, związani są ze sobą jak Gogo i Didi z Becketta. A w sztuce Głowackiego wszystko zależy od tego, ile się da przekazać za pośrednictwem aktorów. Wyznaczyć właściwe rytmy, dokładnie przestrzegać konstrukcyjnych rygorów musi reżyser. Wtedy dopiero aktorzy mogą grać i ostro, i wyraziście, nie unikając nawet

Sasza, w scenicznej interpretacji Tomasza Piaseckiego, to postać dynamiczna, jakby pozornie tkwiąca w wiecznym bezruchu i apatii. Aktor po mistrzowsku potrafi oddać rezygnację, zniechęcenie, zobojętnienie wobec świata, pogodzenie z losem. Gra milczeniem zawierającym dobroduszną akceptację dla przyjaciela z parkowej ławki.

W drugim akcie jest już inny. Ożywia się, zaskakuje nerwowo-

Pchełka, Mariana Jaskulskiego, to z pozoru tępy polski cwaniaczek, próbujący kombinować na „Zachodzie”. Prymitywny w zachowaniach i stereotypowych tanich chwytach. Jednak wszystkie jego sceniczne pozy i gesty pozwalają dostrzec pod płaszczkiem spryciarza i cynika wynurzające się co i rusz marzeniem o innym, lepszym życiu.

I wreszcie Antygona – Anita, dotknięta szaleństwem bohaterki dramatu, postać liryczna, najbardziej chyba ludzka wśród mieszkańców tego surrealistycznego świata. Małgorzata Maślanka jako Anita to postać w swej słabości i szaleństwie niezwykle silna, potrafiąca z determinacją buntować się przeciw prawom tego świata, wzruszać niespotykaną gamą wrażliwości; potrafi być spontaniczna jak dziecko, zakochana jak dziewczyna, pełna miłości i pożądania jak kobieta, płochliwa jak zwierzątko. Maślanka dojrzała i świadomie oddaje poszarpaną psychikę Portorykanki. I choć gra Maślanki jest czysta, klarowna i wysublimowana, wypełnienie ustanowionego przez Portorykankę prawa grzebania zwłok, a następnie jej niewinna śmierć, nie są pozbawione elementów komicznych i czarnego humoru.

Reżyser – Tomasz Piasecki – w programie do spektaklu wyrażał swe obawy pytając: „Czy uda nam się opowiedzieć historię naszych bohaterów prawdziwie i trochę głębiej niż powierzchowny i pełen kolokwializmów język «Antygony w Nowym Jorku», który tutaj jest jednym ze środków wyrazu, odrobinę zamazujący dramat ludzkiej egzystencji”.

Publiczność reagująca bardzo żywo, była jednocześnie nad wyraz skupiona, nagradzając wielkimi brawami, również w trakcie przedstawienia. To wymierny dowód zasłużonego sukcesu artystycznego Centrum Kultury TEATR w Grudziądzu i Teatru DIALOG z Krakowa!

Piotr Szarszewski



Fot. Piotr Bilski

dystansu spojrzeć w niedawną przeszłość. Strach i ból głównych bohaterów, dzięki krakowskim aktorom jest prawdziwy, śmieszny i tragiczny zarazem. Bo tak naprawdę „Antygona w Nowym Jorku” to sztuka przerażająco smutna, traktująca o samotności i bólu trójki szamocących się ludzi. Są także zabawni, ale jest to śmieszność ich tragicznej rozpacz w ciągłej potrzebie wspólnoty. Sasza i

działań scenicznie efektownych. Piaseckiemu i Jaskulskiemu udało się znakomicie skonstruować role. Im ich związek emocjonalny jest silniejszy, tym większe stworzy napięcie wobec relacji Rosjanina i Portorykanki. Bohaterowie Głowackiego dogryzają sobie z powodu narodowości, własnej przeszłości, poglądów, ale przede wszystkim dlatego, że tak wiele ich łączy.

ścią i nagłą gestykulacją. Scena, kiedy rosyjski emigrant wychodzi ze skorupy smutnej szlachetności, jest najprawdziwszą w spektaklu. Sasza Piaseckiego to cały czas świadomy swej nędzy i absurdalności losu parkowego homlesa inteligent skazany na kosmopolityzm, potrafiący czerpać wiedzę z żydowskiej mądrości petersburskiego malarza i przekazywać ją współtowarzyszom.